

Ks. Krzysztof Dukielski dla TS: Wierzę w eksplozję dobra



- **Od trzech lat dostrzegam w Polsce, jak młodzi genialnie dają świadectwo wiary, nie martwiąc się o to, co powiedzą inni. Dzięki temu ich rówieśnicy, którzy czują się dyskryminowani za wiarę, nabierają pewności siebie - podkreśla ks. Krzysztof Dukielski, wicedyrektor Krajowego Biura Organizacyjnego Światowych Dni Młodzieży w rozmowie z Izabelą Kozłowską.**
- **Podczas Światowych Dni Młodzieży w Rio de Janeiro papież Franciszek wezwał młodych, aby szli i robili raban. Ten raban od kilku dni czynią na ulicach polskich miast i miasteczek. Wszystko za sprawą Dni w Diecezjach, które są przedsmakiem Światowych Dni Młodzieży w Krakowie. Jednak nie zawsze tak było...**
- Z początku spotkania w ramach ŚDM były bardzo krótkie, zwykle dwudniowe. W roku 1997 francuscy biskupi zaapelowali do młodych, aby nie przyjeżdżali jedynie do Paryża, gdzie miały odbyć się centralne uroczystości. Zaproсили ich do parafii w całej Francji, które - jak zaznaczali - umierają. Chcieli, aby ich parafianie zobaczyli młodych w Kościele, poczuli ten powiew entuzjazmu i energii, którą wnoszą młodzi ludzie. I od 1997 roku pojawiły się Dni w Diecezjach.
- **Czego Dni w Diecezjach mogą nauczyć polskie wspólnoty parafialne?**
- W wielu polskich parafiach nie ma duszpasterstwa młodzieży. Są bardzo tradycyjne, czyli np. przygotowanie do sakramentów, niedzielna msza św. dla młodych. Brakuje wspólnot, w których młodzi mogliby poczuć, że są potrzebni, mogą wziąć odpowiedzialność za wspólnotę Kościoła. Wymiana doświadczeń, spotkanie z nowymi formami przeżywania wiary, co następuje w ramach Dni w Diecezjach, daje inną perspektywę. Pokazuje, że Kościół to wielka wspólnota ludzi z całego świata, ale tworzona przez nas, że każdy jest istotnym jego elementem. A przede wszystkim to, że Kościół jest młody.
- **Młodzi, z którymi rozmawiałam, zaznaczają, że ten diecezjalny czas pozwala na kilka dni bardzo mocno poczuć, że jest się częścią danej społeczności. Jaki wymiar mają doświadczenia zdobyte w czasie Dni w Diecezjach?**
- Jest to spotkanie z rówieśnikiem w jego domu, poznanie tego, jak żyje, jaka jest jego codzienność, radości i problemy. Ta bliskość poznania, spotkania jest ważnym elementem. Wspaniałe są świadectwa młodych, którzy przybyli do Rio de Janeiro na spotkanie z papieżem i musieli spać w slumsach. Brazylijczycy oddawali swoje łóżka gościom, a sami nocowali na podłogach, dzielili się pokarmami, choć sami nie jedli. Mimo ogromnej biedy z taką otwartością przyjmowano młodych z całego świata. Te doświadczenia Dni w Diecezjach pozwalają budować prawdziwe przyjaźnie. We Francji ich konsekwencją było ożywienie wielu parafii. Wiara, którą się dzieli, zaczyna się mnożyć. Spotkania młodych nie narzucają wiary, lecz przynoszą nowe jej doświadczenie, spojrzenie na nią.

Zupełnie inny wymiar mają spotkania centralne, gdzie jest wielomilionowa wspólnota.

- Jak wyglądały przygotowania do Dni w Diecezjach?

- Od początku Krajowe Duszpasterstwo Młodzieży założyło sobie zupełnie inny cel – nie przygotowywaliśmy Dni w Diecezjach, lecz chcieliśmy ożywić wspólnoty parafialne. Zależało nam na tym, aby te kilka dni były okazją do poruszenia naszych parafii. Powstały diecezjalne centra ŚDM, które powoływały centra rejonowe. Są diecezje w Polsce, w których postanowiono, że takie centrum powstanie w każdej parafii. To oznacza, że w każdym takim centrum są młodzi ludzie czujący odpowiedzialność za Kościół, chcący coś dla niego robić. Mamy ponad 40 tys. wolontariuszy, odbyliśmy setki różnych warsztatów i szkoleń: od pierwszej pomocy po szkolenia językowe. Polskie diecezje wykorzystały ten czas, aby zgromadzić ludzi młodych. Dwa lata temu mniej niż połowa polskich diecezji miała swoje fanpage na portalach społecznościowych, czyli nie była obecna tam, gdzie są młodzi. Dzisiaj portale te są zapełnione informacjami o tym, co dzieje się w ich lokalnych kościołach. Są to strony tworzone przez młodych dla ich rówieśników. Są bardzo kreatywni w docieraniu do innych, np. poprzez filmiki, świadectwa, memy, czy wzajemne zapraszanie się do inicjatyw podejmowanych przez młodych. Widzimy, jak obudził się ogromny potencjał w polskich diecezjach.

- To pokazuje, że Światowe Dni Młodzieży są czasem młodych, Kościoła otwartego na młodzież z jej problemami i sukcesami...

- Jan Paweł II mówił, że nie on, lecz młodzi wymyślili Światowe Dni Młodzieży i poprzez nie stają się protagonistami, czyli tymi, którzy wyznaczają nowe drogi. Jak mało kto Jan Paweł II potrafił wsłuchać się w potrzeby młodych, umiał z nimi rozmawiać, traktując na równi. Przy tym potrafił mówić o ważnych sprawach tak, aby młodych nie zniechęcić. Jak dobry ojciec niejednokrotnie zganił za niewłaściwe zachowanie. Doskonale wiedział, że młodym warto zaufać i tym zjednywał sobie miliony serc. Światowe Dni Młodzieży są lekcją dla nas starszych, którzy podążamy pewnymi wypracowanymi przez lata schematami. A młodzi mówią: postawcie na nas, zauważcie nas, może będziemy popełniać błędy i nie zrobimy tego tak, jak było do tej pory, ale wyrobimy nowe ścieżki, dajcie nam szansę. I tak właśnie robią w czasie poprzedzającym ŚDM i kiedy spotykają się z rówieśnikami z całego świata. Uczą nas poprzez swoją kreatywność, odwagę i umiejętność wykorzystania posiadanych talentów, jak dzisiaj można ewangelizować i świadczyć o Chrystusie.

- Współcześnie publiczne świadectwo wiary może spotkać się z wyśmianiem, odrzuceniem przez rówieśników. Często strach przed dyskryminacją powoduje, że młodzi wolą nie przyznawać się do wiary, czy nawet rezygnują z praktyk religijnych.

- Od trzech lat dostrzegam w Polsce, jak młodzi genialnie dają świadectwo wiary, nie martwiąc się o to, co powiedzą inni. Dzięki temu ich rówieśnicy, którzy czują się dyskryminowani za wiarę, nabierają pewności siebie. Światowe Dni Młodzieży dają poczucie: nie jestem sam, a wręcz przeciwnie są nas miliony - podobnie myślących, wierzących i nie bojących się mówić o swojej wierze. Niesamowitym widokiem są młodzi chodzący po ulicach polskich miast, czy do McDonalds'a w koszulce z napisem: „Nie wstydzę się Jezusa”, odmawiający różaniec lub czytający „Dzienniczek Siostry Faustyny” w środkach komunikacji publicznej. Młodzi nas starszych, którzy chcieliśmy zamknąć naszą wiarę tylko do kościoła, zawstydzają. Oni potrafią z nią wyjść na ulice bez obaw o to, co powiedzą inni.

rozmawiała Izabela Kozłowska